Herbert SCHAMBECK

EUROPEJSKA ODPOWIEDZIALNOŚĆ Z PERSPEKTYWY CHRZEŚCIJAŃSKIEJ[1]

Musimy zapobiec, by w miejsce podziału na wolne i zniewolone państwa europejskie nie pojawił się podział na państwa bogate i biedne. Musimy więc urzeczywistnić nową formę europejskiej solidarności. [...] Należałoby zacząć od bezpośrednich relacji pomiędzy ludźmi, od ich wzajemnego dla siebie szacunku, niezależnie od postawy religijnej, światopoglądowej, ideologii i przekonań politycznych, a także przynależności rasowej.

Mówienie o Europie sprawia, iż zgodnie z europejskim przeznaczeniem historia staje się teraźniejszością, teraźniejszość zaś uwarunkowaniem dla drogi w przyszłość, co obecnie, na osiem lat przed rokiem 2000, stanowi dla nas szczególny impuls myślowy.

Nawiązanie do odpowiedzialności europejskiej staje się szczególnym zadaniem właśnie w czasach współczesnych. W ostatnich latach, w szczególności od 1989 r., doszło zwłaszcza w Europie środkowej i wschodniej do wielkich zmian, a nawet przewrotów, które położyły kres podziałowi Europy, a tym samym w pewnym sensie także i świata. To, co przed kilkoma laty było jedynie niewyobrażalnym marzeniem, nastąpiło szybciej niż się tego spodziewano. Marksizm w formie tzw. realnego socjalizmu musiał ustąpić z areny historycznej. W miejsce zaistniałego po II wojnie światowej podziału na strefę państw komunistycznych, zwanych pleonastycznie demokracjami ludowymi oraz na część Europy składającą się z tzw. wolnych demokracji pojawił się nowy pluralizm europejski, w ramach którego w państwach o strukturze unitarystycznej, federalnej lub regionalnej działa duża ilość rozmaitych partii, wspólnot interesów, kościołów i wspólnot religijnych.

Po upadku stworzonego przez marksizm zunifikowanego systemu przymusu, pojawia się, szczególnie w Europie środkowej i wschodniej, pluralizm światopoglądowy, ideologiczny i polityczny. Na owych siłach o charakterze intelektualnym lub społecznym, wyrażających się w formie idealistycznej lub materialis-

[1] Tekst niniejszy przedstawiony został jako odczyt podczas wizyty Autora na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim we wrześniu 1992 r. Red.

tycznej, spoczywa wielka odpowiedzialność. Po upadku bowiem komunistycznego systemu nakazowo-rozdzielczego szerokie masy społeczne w tych krajach oczekują od nowych sił politycznych, iż wytyczą one nowe drogi i wskażą na nowe odpowiedzi, odnoszące się w jednakowej mierze do polityki państwowej, społecznej, kulturalnej, socjalnej a także ekonomicznej.

Odpowiedzialność spoczywająca na tych państwach realizuje się nie tylko w samej Europie i nie jedynie dla niej samej. Europa ma w równej mierze wpływ na całą wspólnotę narodów świata; zmuszona wprawdzie do rezygnacji z części odpowiedzialności za dzieje świata, w ważnych kwestiach spełnia w dalszym ciągu rolę wzorcową dla pozostałych jego regionów. Porządek europejski ma również i z tej przyczyny wpływ na porządek świata: że Europa wnosi istotny wkład do równowagi sił w stosunkach międzynarodowych.

W naszym ujęciu w ramach tej odpowiedzialności Europa nie będzie czemuś przeciwstawiana, jak to często miało miejsce w historii (choćby na przykładzie przeciwstawienia wolnej Europie marksizmu). Nastąpi natomiast pozytywne zrozumienie europejskich korzeni, do których winniśmy odnieść się w obecnej dobie.

Są to korzenie bardzo różnorodne. Sięgają jak wiadomo starożytnej Grecji. Samo słowo Europa ma przecież grecki rodowód. To, co później zostało nazwane Europą, w wyobrażeniach Greków było splotem aspektu religijnego z aspektami polityczno-państwowymi. W tym miejscu warto wspomnieć Dike, Temidę, Eunomię, oraz rozwój późniejszej nauki o państwie, w szczególności także rozwój demokracji.

Już szkoła stoicka usiłowała przezwyciężyć ciasnotę greckiego polis z jego nauką o logosie, jednakże bezsprzeczną zasługą chrześcijaństwa jest to, iż wskazując na stworzenie człowieka na obraz i podobieństwo Boże (imago Dei) umiało w sposób metafizyczny uzasadnić wobec całej ludzkości godność ludzką (dignitas humana). Tym samym położono uniwersalne fundamenty pod późniejszą naukę oraz system podstawowych praw. To, co Rewolucja Francuska 1789 r. postulowała jako wolność, równość i braterstwo nie było więc niczym innym, jak sekularyzacją dawnego chrześcijańskiego dziedzictwa myślowego.

Owe podstawowe prawa zakładają z chrześcijańskiego punktu widzenia, jak słusznie podkreśla to wciąż papież Jan Paweł II, respektowanie życia, poczynając od ochrony życia nie narodzonego, oraz zakładają godne współistnienie osób w ramach państwa, w oparciu o podstawowe zasady egzystencjalne odnoszące się do sfery politycznej w aspekcie demokratycznym, wolnościowym, społecznym, a także w aspekcie ochrony środowiska naturalnego.

Współczesne europejskie państwo będzie mogło spełniać te zadania w ramach swoich różnorakich funkcji jedynie wtedy, gdy będzie ono państwem praworządnym, tzn. gdy spełnianie swoich zadań oprze na powiązaniu działania z przepisami prawa. Już Platon wskazał na znaczenie prawa (nomos) dając tym samym początek idei państwa praworządnego, któremu chrześcijaństwo nadało

w Europie szczególny wymiar. Również i w tym kontekście aktualne wydaje się być stwierdzenie kardynała Josepha Ratzingera: „Chrześcijaństwo jest więc przekazaną przez Jezusa Chrystusa syntezą pomiędzy wiarą Izraela oraz sferą duchową Greków... na tej syntezie opiera się Europa”[2].

W Dziejach Apostolskich (16, 9) czytamy przecież o tym, jak św. Paweł podczas widzenia, które stało się jego udziałem w trakcie podróży misyjnej do wybrzeży Azji Mniejszej, usłyszał słowa odnoszące się do greckiej prowincji Macedonii: „Przepraw się do Macedonii i pomóż nam!” Jak wiadomo, Paweł przerwał wówczas swoją podróż misyjną po Azji Mniejszej, by po raz pierwszy przybyć na kontynent europejski.

W rezultacie nastawienie św. Pawła, sprowadzające się do przekonania o byciu przez niego obywatelem rzymskim (Civis Romanus), współkreowało w pewnym sensie pojęcie europejskości. Pojęcie to miało szeroki wymiar, wyrażając imperialny uniwersalizm, wykraczający później poza granice Imperium Rzymskiego, a także granice średniowiecznego Imperium sacrum, obejmując w konsekwencji całą sferę świata łacińskiego wraz z narodami romańskimi, germańskimi, anglosaskimi oraz słowiańskimi, a tym samym z narodem polskim. Ewangelię głoszono w równej mierze z Rzymu co z Konstantynopola, niosąc tym samym ducha chrześcijaństwa na terytorium Europy. W tym miejscu warto równie mocno podkreślić działanie św. Benedykta i jego uczniów, jak i apostolstwo św. Cyryla i Metodego – dwóch misjonarzy z Bizancjum, którzy narodom słowiańskim przynieśli Ewangelię. Zaliczają się oni do świętych współkreujących Europę, albowiem wytyczyli jej drogę.

Europejska idea chrześcijaństwa ukazuje również swój pluralizm. Wielość narodów, a tym samym i państw w Europie wraz z ich nacjami i mniejszościami, systemami politycznymi i kulturami, oznacza współistnienie, dotąd istnienie obok siebie, lecz niestety także istnienie przeciwko sobie.

Na owych różnorodnych drogach europejskich, których istnienie zachowało się w przedstawionej powyżej formie po dzień dzisiejszy, uwypuklają się, rozpoznawalne szczególnie ostatnio, tendencje rozwojowe oraz fakty. Jedną z tych tendencji jest rozdzielanie Kościoła i państwa w ramach ich samodzielności, a także współdecydowanie w sprawach wiary i nauki. Zarysowuje się coraz większe uznanie dla racjonalizmu, opartego na racjonalizmie Kartezjusza aż po racjonalistyczny optymizm. W perspektywie historycznej doprowadziło to do kodyfikacji prawa prywatnego, a następnie również prawa publicznego. W ten sposób doszło do powstania państwa współczesnego, opartego na systemie konstytucyjnym, wyrażającego się w formie monarchii konstytucyjnej w wieku XIX, w wieku XX zaś – w formie demokratycznego państwa prawa w postaci republiki.

---

[2] Kard. J. R a t z i n g e r, *Europa – Verpflichtung als Erbe für die Christen, in Kirche, Ökumene und Politik*, Einsiedeln 1987, s. 205.

Doceniając zasługi nauk świeckich, w szczególności socjologii oraz prawa, nie wolno zapominać, że i te nauki mają swoje ograniczenia, pojawiające się wtedy, gdy uznane one zostaną za cel sam w sobie. Powstający wówczas pozytywizm unika wszelkiego wartościowania. W naukach prawniczych doprowadziło to do powstania pozytywizmu prawnego, który przekształcił się w naukę prawniczą, nie uwzględniającą treści postulowanych praw. W rezultacie tego rozwoju powstało państwo prawa służące jedynie samemu prawu. Prawo to wykorzystywane było do rozmaitych celów, w tym, niestety, także i przez reżimy totalitarne oraz autorytarne, takie jak faszyzm, narodowy socjalizm oraz komunizm. Dochodziło przy tym do odwracania treści niektórych pojęć. I tak np. narodowy socjalizm określał podstawowe prawa człowieka mianem rewolty egoizmu przeciwko ludowej wspólnocie, tłumiąc je kosztem wolności i godności człowieka. Komunizm zaś wykorzystywał świat pojęć Karola Marksa, traktując wolność nie jako możliwość podejmowania decyzji w sytuacjach alternatywnych, lecz jako uznanie tego, co konieczne z ekonomicznego punktu widzenia. Takie pojmowanie wolności zakładało legalizację arbitralnego przymusu w odniesieniu do życia politycznego, społecznego, kulturalnego oraz gospodarczego.

Rozwój polityczny w ostatnich latach, głównie po 1989 r. pokazał, iż stałe uciskanie narodu kosztem jego wolności i godności jest na dłuższą metę nie do utrzymania; ludzie nie pozwolą sobie odebrać na zawsze ich naturalnych praw, z którymi się rodzą. Również sami robotnicy zrozumieli, iż ideologia marksistowska zamiast służyć ludziom pracy, skierowana była przeciwko nim. Marksizm głosił uwolnienie ludzi od zależności od innych, w rzeczywistości jednak spowodował ich uwolnienie od wolności samej w sobie. Rezultatem była jednostka widziana jedynie jako część kolektywu, będąca w państwie jedynie odbiorcą rozkazów, traktowana już nie podmiotowo, a przedmiotowo.

Kardynał Agostino Casaroli, służący pięciu papieżom jako coraz bliższy ich doradca oraz znawca polityki wschodniej, określił ten rozwój w sposób bardzo trafny podczas wykładu wygłoszonego 2 czerwca 1990 r. z okazji przyznania mu tytułu doktora honoris causa na Wydziale Teologicznym Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie. Stwierdził wówczas: „Podczas gdy system coraz bardziej zżerał sam siebie od środka, utrzymywał jednak na zewnątrz swoją potężną fasadę oraz biurokratyczny aparat, którego właściwa siła opierała się przez dziesięciolecia na wojsku i policji"[3]. Ta siła odebrała wielu ludziom wolność, a niektórym nawet życie. W tym miejscu trzeba w sposób szczególny wspomnieć księdza Popiełuszkę. Jego męczeńska śmierć była szczególnie tragicznym faktem, miała bowiem miejsce w chwili, gdy zbliżały się czasy wiel-

---

[3] Kard. A. C a s a r o l i, *Warum der „reale Sozialismus" gescheitert ist?*, „L'Osservatore Romano" (wyd. niem.) 27 VII 1990, s. 11.

kich zmian, które w Europie środkowej i wschodniej dokonały się (wyłączając Rumunię) w sposób raczej pokojowy.

W tym czasie spełniło się życzenie, które Agostino Casaroli wpisał w kwietniu 1967 r. do księgi pamiątkowej Uniwersytetu Jagiellońskiego zwiedzając go z ówczesnym arcybiskupem Karolem Wojtyłą: „Vincat rationis vis sine ratione vim" (Niech siła rozumu zwycięży nierozumną przemoc). Spełniło się więc życzenie Casarolego, będące życzeniem wielu ludzi.

Papież Jan Paweł II poświęcił tym zmianom w swojej encyklice społecznej *Centesimus annus* osobny rozdział oraz wskazał w sposób wyraźny na to, jak bardzo zmiany te stanowią dla nas dodatkowe zabowiązanie. Koniec tzw. realnego socjalizmu spowodował powstanie pustki ideologicznej, obok której chrześcijanin, a w szczególności katolik nie może przejść obojętnie. Pustka ta stanowi wyzwanie naszych czasów.

W kontekście tym należy wskazać na katolicką naukę społeczną, opierającą się na rozwiniętych – zgodnie z duchem czasu oraz miejscem – uznanych zasadach wolności i godności człowieka, na dobru ogółu, na partnerskim współdziałaniu pracowników fizycznych i umysłowych, na porządku opartym na wspólnocie wysiłków pracodawców i pracobiorców, na dążeniu do solidarności narodów, dążeniu do pomocy krajom Trzeciego Świata oraz dążeniu do bonum commune humanitatis.

W samym państwie zasady te zakładają istnienie wzajemnego pojednania między ludźmi, nie zaś ich wzajemnego zwalczania się; zakładają one wzajemne zrozumienie. To z kolei staje się niemożliwe bez tolerancji, która nie jest obojętnością oraz bez pryncypiów, które nie są jedynie imitacją prawdziwych racji. Im więcej prawdy realizuje się w państwie oraz społeczeństwie, w tym większym stopniu odzwierciedla się ich pluralizm, który możliwy jest jedynie wówczas, gdy jednostka, a wraz z nią państwo i społeczeństwo, gotowe są do ogólnego i możliwie jednogłośnego uznania zasad życia publicznego i prywatnego oraz do ich realizacji tak w ustawodawstwie jak i w życiu prywatnym.

Aspektem szczególnie ważnym w odniesieniu do nowych demokracji w Europie środkowej i wschodniej wydaje się być stopień, w jakim w danym państwie urzeczywistnia się zasada reprezentowania narodu w prawie wyborczym. Istotny jest sposób funkcjonowania parlamentu, odpowiedzialność i kontrola rządu, podstawowe prawa, pozycja partii i organizacji reprezentujących poszczególne warstwy społeczne, również relacje pomiędzy Kościołem a państwem. Każdej politycznej zasadzie zagraża możliwość realizacji jej w sposób całkiem opaczny, np. prawo do strajków może być wykorzystane do celów politycznych, opozycja zaś może spełniać w państwie rolę hamującą.

Już Platon i Arystoteles, jak wiadomo, odróżniali dobry i zły rodzaj demokracji, w zależności od tego, czy chodziło o demokrację wierną prawu, czy też o demokrację służącą dobru ogółu. Wiemy dziś ponadto, iż demokracja jest zła, gdy przybiera formy sprawowania władzy przez motłoch bądź też, gdy

rozwija się do postaci jakobinizmu. Istotą demokracji jest wprawdzie respektowanie opinii większości, jednakże większość winna równocześnie wiedzieć o tym, co należne jest mniejszości. Pluralizmu szukać więc należy w pluralistycznej demokracji jako środku prowadzącym do zrównania interesów poszczególnych grup społecznych. Jeżeli więc demokracja ma być państwem prawa i porządku konstytucyjnego, to większość oraz mniejszość muszą stosować się w niej do zasad określonych w konstytucji.

Powoływanie się na znaczenie konstytucji w kontekście odpowiedzialności politycznej przychodzi mi tu, w Polsce, szczególnie łatwo. Należy słusznie zauważyć, iż Wasza Konstytucja z 3 maja 1791 r. była pierwszą na kontynencie europejskim, wyprzedziła ją tylko konstytucja Stanów Zjednoczonych. W Konstytucji tej czytamy: „Uznając, iż los nas wszystkich od ugruntowania i wydoskonalenia konstytucji narodowej jedynie zawisł, długim doświadczeniem poznawszy zadawnione rządu naszego wady, a chcąc korzystać z pory, w jakiej się Europa znajduje, i z tej dogorywającej chwili, która nas samych sobie wróciła, wolni od hańbiących obcej przemocy nakazów, ceniąc drożej nad życie, nad szczęśliwość osobistą, egzystencje polityczną, niepodległość zewnętrzną i wolność wewnętrzną narodu, którego los w ręce nasze jest powierzony, chcąc oraz na błogosławieństwo, na wdzięczność współczesnych i przyszłych pokoleń zasłużyć, mimo przeszkód, które w nas namiętności sprawować mogą, dla dobra powszechnego, dla ugruntowania wolności, dla ocalenia ojczyzny naszej i jej granic z największą stałością ducha, niniejszą Konstytucję uchwalamy i tę całkowicie za świętą, za niewzruszoną deklarujemy, dopókiby naród w czasie, prawem przepisanym, wyraźną wolą swoją nie uznał potrzeby odmienienia w niej jakiego artykułu".

Jak wiadomo powyższy fragment zacytował w swoim przemówieniu skierowanym do polskich dostojników państwowych, z prezydentem państwa na czele, papież Jan Paweł II w czasie wizyty na Zamku Królewskim 8 czerwca 1991[4]. Mówiąc o europejskiej odpowiedzialności w perspektywie chrześcijańskiej, należy myśleć przede wszystkim o naszym Ojcu świętym, którego apostolstwo w Europie oraz z Europą spowodowało zmianę porządku świata. Papież umiejscowił Kościół we współczesnym świecie zgodnie z tym, czego Sobór Watykański II wymaga w swojej konstytucji duszpasterskiej *Gaudium et spes*. W trakcie swoich podróży Papież wychodzi naprzeciw ludziom na wszystkich kontynentach, gotowy do dialogu, a w przypadkach koniecznych także do dyskusji. Żadna droga nie jest mu zbyt daleka, żadna sytuacja zbyt niebezpieczna, żaden temat zbyt odległy, by nie odnieść się do niego w swoich wypowiedziach. Papież pokazuje nam, jak w sposób chrześcijański nieść odpowiedzialność w Europie i za Europę! Apeluje on do nas o uwolnienie się od

[4] J a n P a w e ł II, *Sobie samym przywróceni*, „L'Osservatore Romano" 12(1991), nr 6, s. 18.

egoizmu, materializmu i utopizmu, apeluje o danie przykładu nowej formy braterstwa w Europie, wyrażającego się w chrześcijańskim realizmie opartym na wzajemnym zrozumieniu. Już Robert Schuman, niezapomniany prekursor integrującej się Europy, zawarł ową tezę w formie następującego wezwania: „Służyć ludzkości, wyswobodzonej wreszcie od nienawiści i strachu, żądającej po zbyt długim rozdarciu ponownie chrześcijańskiego braterstwa"[5].

Owo na nowo pojmowane i przeżywane braterstwo nie może rozwinąć się w wielokrotnie już wspominanym europejskim domu zanim nie zostaną spełnione pewne warunki. Gdy minister spraw zagranicznych RP Krzysztof Skubiszewski, którego gratuluję Polsce z całego serca, przybył do naszego parlamentu do Wiednia po raz pierwszy w funkcji ministra, zapytano go, jak widzi ów europejski dom. Odpowiedział wówczas stwierdzeniem, iż mówienie o europejskim domu nie jest sprawą najważniejszą; należałoby raczej spytać się, kto, gdzie i jak żyje w owym europejskim domu, i dodał, że wielu ludziom żyje się w nim źle.

Spytajmy się więc, jak ów stan rzeczy można by zmienić. Wydaje mi się, że należałoby zacząć od bezpośrednich relacji pomiędzy ludźmi, od ich wzajemnego dla siebie szacunku, niezależnie od postawy religijnej, światopoglądowej, ideologii i przekonań politycznych, a także przynależności rasowej danej jednostki. Czyż nie jest rzeczą bardzo smutną, iż wraz z upadkiem władzy komunistycznej silniejsze stają się znów antagonizmy pomiędzy różnymi narodowościami i mniejszościami narodowymi? Dnia 25 września 1992 r. austriacki minister spraw zagranicznych dr Alois Mock mówił podczas swojego przemówienia na Uniwersytecie Princeton w sposób bardzo obrazowy o drodze Europy „od Sarajewa do Sarajewa". Mam nadzieję, że obecna sytuacja w dawnej Jugosławii zmieni się i że w przyszłości podobne konflikty nie będą miały miejsca. Żywię nadzieję, że dojdzie do sytuacji przeciwnej: że z nowego współistnienia powstaną nowe rodzaje politycznej odpowiedzialności, prowadzącej do międzynarodowej koordynacji oraz do nowej współpracy.

W nowych europejskich demokracjach nikogo z pewnością nie interesuje, kto z kim się kłóci i dlaczego, lecz o wiele bardziej interesuje wszystkich, kto chce komu pomóc i w jaki sposób oraz w jakich dziedzinach należy to czynić: w zakresie zapewnienia odpowiedniego wykształcenia, miejsc pracy, mieszkań, płac, w zakresie służby zdrowia oraz ubezpieczeń emerytalnych. W tym aspekcie nabiera wagi potrzeba zaistnienia państwa praworządnego tak w sferze gospodarki rynkowej, jak również w sferze socjalnej. Wymaga to uznania także godności pracy, tzn. upatrywania w pracy nie tylko ciężaru, lecz również istotnej możliwości dla rozwoju własnej osobowości. Właśnie na ten aspekt pracy zwrócił uwagę papież Jan Paweł II w swojej ostatniej encyklice społecznej *Centesimus annus*, wskazują przy tym stale – obok zadań, jakie stoją

---

[5] Por. R. S c h u m a n n, *Per l'Europa*, Roma 1965.

przed gospodarką rynkową – na fakt, iż wprowadzając wolny rynek nie wolno zapominać o solidarności i odpowiedzialności społecznej.

Wymaga to w pierwszym rzędzie od każdej jednostki gotowości do konkretnego działania, a nie tylko wysuwania roszczeń w stosunku do innych. Odbudowa, która realizowana była po zakończeniu II wojny światowej w zachodnich demokracjach, możliwa była nie dzięki samym strajkom, lecz dzięki wspólnej pracy wszystkich obywateli. Tam, gdzie owa wspólna praca nie wystarcza, konieczna jest międzynarodowa solidarność w zakresie pomocy świadczonej przez kraje bogate na rzecz krajów biednych. Samo mówienie państwom znajdującym się na etapie rozwoju o wartości wolności w miejsce pomocy w zakresie właściwego wykorzystania tej wolności w sferze kulturalnej, społecznej i gospodarczej, nie jest aktem chrześcijańskiej solidarności. Na wolności można bowiem również umrzeć z głodu i pragnienia!

My chrześcijanie będziemy musieli wskazać w poszczególnych krajach drogę do owej odpowiedzialności w zakresie świadczenia solidarnej i wymiernej pomocy. Tym samym musimy zapobiec temu, by w miejsce podziału na wolne i zniewolone państwa europejskie nie pojawił się podział na państwa bogate i biedne. Musimy więc urzeczywistnić nową formę europejskiej solidarności.

Mimo całej wagi europejskiej integracji w ramach Wspólnot Europejskich nie wolno nam postrzegać tej integracji jako celu samego w sobie, opartego jedynie na przesłankach gospodarczo-politycznych. Chodzi przede wszystkim, z jednej strony, o to, by Wspólnota Europejska stała się polityczną unią (w tym zakresie Układy z Maastricht wniosą wiele istotnych elementów dla zachowania federalizmu i regionalizmu w Europie), z drugiej strony zaś istotne jest również i to, by Europa stała się dzięki Wspólnocie Europejskiej oraz w jej ramach solidarną wspólnotą wolnych demokracji, które czują się zobowiązane wobec wolności i godności człowieka.

Tym samym państwa europejskie mają szansę stać się również wspólnotą, której celem jest zachowanie wartości, mimo bolesnych doświadczeń politycznych antagonizmów. Europa powinna stać się ojczyzną wszystkich Europejczyków, nikt nie może być z niej wykluczony ze względu na wyznawaną religię, światopogląd, ideologię, ze względu na przynależność etniczną lub też z jakichkolwiek innych względów. Zakłada to wzajemne zrozumienie, a więc nie ignorancję, lecz tolerancję i akceptację, akceptację ludzi oraz wszystkich ich zadań, intencji i potrzeb.

Jeszcze przed przełomem, w 1984 r., biskupi wskazywali w ramach Wspólnoty Europejskiej na „brak zaufania do przyszłości", na „duże bezrobocie, brak perspektyw dla młodzieży, trudności życia codziennego dla wielu bliźnich, na nowe formy nędzy, na konieczność życia wielu imigrantów na marginesie społeczeństwa, na eskalację przemocy i terroryzmu"[6]. Słusznie

[6] „L'Osservatore Romano" (wyd. niem.) 1 VI 1994, s.12.

kładli nacisk na konieczność dzielenia chleba i pracy, wyjaśniając już wtedy, iż „Budowa takiej Europy jest zadaniem, którego urzeczywistnianie odbywać się winno wspólnymi siłami. Nie może być to dzieło jedynie niewielkiej grupy [...]. Każdy może i powinien wnieść swoją cegiełkę do owej wspólnej budowy. Istnieje tysiące możliwości realizacji tego celu. Są nimi: pokonywanie uprzedzeń i bólów przeszłości, zapoznawanie się z obcymi językami i kulturami, uczestniczenie w działalności międzynarodowych organizacji oraz udział w międzynarodowych spotkaniach. Wyrzeczenie oraz zaufanie są warunkiem dla osiągnięcia takiego stanu rzeczy. Budowanie wspólnej Europy wymaga stałego i nadzwyczajnego wysiłku. Każdego dnia budujemy lub burzymy Europę. Dla przyszłości, do której wszyscy tęsknimy, mają znaczenie nawet najbardziej skromne wysiłki, a do nich zdolni jesteśmy wszyscy”[7].

Tłum. *Stanisław Cieśla*

---

[7] Tamże.